

Stocznia upada a prezes-aparaczyk zamawia 13 limuzyn

19 czerwca 2020

Trzy związki zawodowe działające na terenie szczecińskiej stoczni Gryfia wystosowały list do prezesa Krzysztofa Zaremby, byłego posła PiS, w którym zarzuciły mu nikczemność i brak szacunku do pracowników – poinformowała Gazeta Wyborcza. Zaremba, typowy nominat partyjny, okazał się nieudolnym menedżerem; przedsiębiorstwo stanęło na skraju upadłości. Nie przeszkodziło to jednak szefowi wziąć w leasing trzech limuzyn.

Kariera Zaremby jest typowa dla działacza POPiS-u – konglomeratu dwóch partii rządzących Polską od 15 lat. Zaremba zaliczył obie partie. Zaczynał w AWS, potem zapisał się do PO, by w końcu w 2011 roku, przejść do PiS. Stanowiska zawodowe, które piastował, zawdzięczał swoim partyjnym znajomościom.

Kiedy jego kandydatura przepadła w wyborach do Sejmu w 2019 roku, jego partyjni przełożeni postanowili mu osłodzić trudne chwile. Krótco po tej porażce został mianowany na stanowisko sekretarza Polskiej Żeglugi Morskiej. To jednak było za mało jak na ambicje pisowskiego aparaczyka, z wykształcenia politologa. W końcu miał asa w rękawie, jakim była znajomość z ministrem gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Markiem Gróbarczykiem.

W lutym 2020 roku Zaremba został prezesem Morskiej Stoczni Remontowej Gryfia w Szczecinie należącej do Funduszu Rozwoju Spółek, który jest właśnie pod kontrolą Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, czyli ministra Marka Gróbarczyka.

Tym samym Zaremba został szóstym prezesem Gryfii od czasu nastania tzw. dobrej zmiany. Wreszcie przyszedł czas na niego. A jak prezesować, to na całego! Nowy szef zaczął urzędowanie

od załatwianie aut dla siebie i pozostałych członków zarządu. Oprócz dwóch fordów transitów, stocznia dołożyła również trzy ford mondeo.

I to niesamowicie poirytowało pracowników, bowiem stocznia zatrudniająca 700 osób w Szczecinie i Świnoujściu od lat boryka się z poważnymi problemami. Stoczniowe doki od lat stoją puste. Stoją w nich tylko trzy jednostki, których budowa tudzież remont przedłużają się.

Jakby tego było mało, stocznia ponosi również koszty wyborczej propagandy sukcesu. Jej ofiarą padł stojący w porcie lodołamacz Puma, którego kadłub przyspawano byle jak, żeby jako tako wyglądał w trakcie gospodarskiej wizyty ministra Gróbarczyka w sierpniu 2019 roku, wykorzystanej w materiałach wyborczych PiS. Później okazało się, że w wyniku pośpiesznych prac doszło do skrzywienia kadłuba, co skończyło się kosztownymi pracami naprawczymi.

Autorstwo: BS

Źródło: Strajk.eu